

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.

bez przesyłki.

Rocznie rb. 2.00 Rocznie rb. 2.00
 kwartalnie kop. 75 kwartalnie kop. 50

Adres Redakcji i Administracji: Łowicz, Warsz. gub.

Rekwirowania niezatrzymanych redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja „Łowiczana” znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz	kop. 2
Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
Reklamy po tekście	„ 25	kiwanej pracy za 3 wiersze	kop. 25
Ogłoszenia zwyczajne	„ 20	Numer „jedyńczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Prządzieckiego, w Kutnie księg. W. Calkowskiego.

KALENDARZ.

* Piątek Leonarda W.,*) Feliksa Sobota Nikandra i Karyny M. m. Niedziela Opieki NMP. Gotfryda i Maura. Poniedziałek Teodora i Oresta M. m. Wtorek Andrzeja z Aw. W. Środa Marcina B. W. Czwartek Marcina P. M., 5-ciu braci męcz.

*) Św. Leonard, pochodził z dostojnej ale pogańskiej rodziny francuskiej. Bogaci rodzice jego dali mu wielu nauczycieli, między którymi byli i chrześcijanie i ci obeznali go z religią chrześcijańską. Lecz dopiero biskup Remigjusz przekonał go o prawdziwości wiary Chrystusowej i udzielił mu chrztu. Czas jakiś przebywał Leonard na dworze króla Chlodwika I. Przekonawszy się jednak, że świat nie da mu żadnego szczęścia, wstąpił do klasztoru w Micy około Orleanu. Tu pilnie ćwiczył się w doskonałości i w naukach teologicznych. Wyświęcony na kapłana wędrował po całej Francji, opowiadał wszędzie słowo Boże, nawracał i chrzczył pogan. Król chciał go znowu powołać do swego boku i obiecywał mu wysokie godności, ale Święty podziękował za wszystko. Uprosił sobie tylko pozwolenie uwalniania więźniów, niewinnie skazanych, lub zbyt surowo zasądzonych. Więźniów takich była w owych czasach wielka liczba. Leonard setki ich uwolnił i równocześnie pracował nad dobrem ich dusz. Otrzymał także od króla w darze kawał lasu w miejscu odludnym koło Limoges. Tu żył jako pustelnik w świątobliwości wielkiej. A że młodzież pobożna zbiegała się licznie do niego, więc z czasem wybudował tu kościół i klasztor Noblac, którego był pierwszym Opatem. Do śmierci żył w pokorze wielkiej i mimo cnoty swe wielkiej, uważał się za ostatniego i najędźniejszego pośród Braci. Zmarł dnia 6 listopada 559 roku, wsławiony licznymi cudami. X.**

Wieczne spoczywanie...

Pomruk wiatru szedł i poszept starych drzew konarów—lecz nad nimi górował strzałów świst, granatów huk i ludzi straszny krzyk i ziemi drżenie pod tententem koni i armat kół.

Drżała ziemia—aż zajęczała okropnie, bo ją skopali: nie pod łan zbożowy, nie pod kwiecień kiście, nie pod lasów zielone namioty, ale na grobów szereg, na cmentarzysko.

I od Niemna i Wieprza, aż po Pilię i Wartę, od Wkry aż po Dniestr i Prutu wody, wznoszą się kopce mogilne i krzyże rozciągają ramiona.

Więc gdy w dzień Zaduszny szły ludu zbożnego gromady, by odwiedzić brać zmarłą, już nie szły na cmentarze murem otoczone, na groby darnią przybrane, lecz szły na drogi rozstajne, na Wiślane wybrzeża, myślą sięgały w głąb ziemi, do dołów częstokroć zupełnie zrównanych, a z pierś ich wraz z tkaniem wznosiło się westchnienie do Boga:

Dobry Jezu, a nasz Panie,
 Poległym w boju braciom,
 Daj — wieczne spoczywanie.

Położenie materialne nauczycieli Łowickich.

Krwawa wojna daje się odczuć bardzo tam, gdzie przeszedł nieprzyjaciel. Spostrzegamy zmianę we wszystkich dziedzinach życia: sprawność administracyjna rzuczona, — w rzemiosłach, handlu i przemyśle zastój. Codziennie większa drożyzna. Zimno dotkliwie, opalu brak. Środki materialne wyczerpują się.

W bardzo krytycznym położeniu znaleźli się nauczycielki i nauczyciele naszego miasta. Od trzech miesięcy nie otrzymują pensji, zarobków niema. Gdyby dyrekcja naukowa nie dała nauczycielom pewnej zapomogi pieniężnej, byłiby skazani na śmierć głodową wśród społeczeństwa, dla którego owocnie pracowali i pracują. Urzędnicy wszelkich kategorii, nawet magistracy, otrzymali zapomogę w postaci trzechmiesięcznej pensji. Taką zapomogę otrzymali z magistratów nauczyciele szkół ludowych w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach i t. p. Nauczyciele, wprawdzie nie zaliczają się do urzędników (chyba że zaśluzą na nagane, to ich monitują: „Wy czynownicy“), mają więc takie prawa, jak urzędnicy magistratu. Przy wydzielaniu zapomogi przez magistrat w Łowiczu nauczycieli pominięto, w tym wypadku nawet stróże korzystali z tych przywilejów. A więc miasto potraktowało nauczycieli po macoszemu. Obecnie, jak się daje odczuć, miasto uważa nauczycieli, jako balast społeczny, którego należałoby się pozbyć. Pamiętając czeskie przysłowie: „Oświatou

ke svobodie, družnou praci k zamožnostia špieti“.

Kolataliśmy kilka razy do Komitetu Obywatelskiego, do Magistratu. Odsyłają nas od Annasza do Kaifasza, przyjmują niewczesnymi dowcipami, bo nikomu bieda nie zagląda do chaty, „Syty głodnego nie wyrozumie“ — powiada przysłowie.

Zapewne mieszkańcy nie uchyliliby się od częściowej składki szkolnej, lecz zbieraniem nikt się nie zajmie, gdyż nacisku niema, a do władzy daleko. O ile wiadomo, upływa 10-ty miesiąc, a składek szkolnych zebrano 30-tą część.

Jeżeli taka obojętność będzie trwać dłużej, to niektóre liczne rodziny nauczycielskie będą skazane na głodową śmierć, gdyż pożyczkę uzyskać trudno, a żebrać—lepiej umrzeć.

Nauczyciel.

W sprawie odszkodowań.

Komitet Centralny podaje w tej sprawie szczegóły, które powinny zainteresować mieszkańców Łowicza, jako dotkniętych bezpośrednio klęską wojny.

Protokół spisuje wójt gminy lub sołtys, a w miastach burmistrz lub jeden z jego zastępców, w obecności właściciela i 2 świadków.

Cel protokołu: dać w ogólnych zarysach krótki opis stanu, w jakim znajduje się uszkodzona posiadłość nieruchoma lub ruchoma, przez działanie wojenne i określić rodzaj strat bez ich oceniania, co będzie wykonane później.

Protokół nie powinien być nadmierne szczegółowy, powinien się ograniczać do wskazania rodzaju uszkodzeń i wyliczenia przedmiotów zniszczonych lub zrabowanych.

W protokole powinny być uwzględnione: nazwa miejscowości, imię i nazwisko właściciela, jego zajęcie, imiona i nazwiska świadków.

1. Opis domu mieszkalnego lub mieszkania; należy wskazać: czy dom jest zniszczony, w jakim stopniu, jaki jest stan dachu, ścian i t. p.?

2. Opis wewnętrznego urządzenia mieszkania w jakim stanie są meble itp., zarówno jak naczynia, bielizna, zapasy itp.?

3. Budowle gospodarskie, fabryczne i inne, parkany itp.: ich stan, stopień uszkodzeń z zewnątrz i wewnątrz.

4. Maszyny i narzędzia rolnicze, maszyny fabryczne i warsztaty: wyliczenie maszyn i narzędzi pozostałych, wozów uprząży, rozmaitych przyborów ze wskazaniem stopnia ich uszkodzeń.

5. Inwentarz żywy: wyliczenie zwierząt pozostałych.

6. Zboża i inne rolnicze lub fabryczne produkty i towary: wyliczenie pozostałych ziemiopłodów, produktów, towarów.

7. Pola, ogrody, lasy, stawy, zarybione itp.: opis rodzaju uszkodzeń, jako to — dolów, okopów, wyrąbanych lub spalonych drzew, zniszczonych grobli.

Protokół, podpisany przez wójta gminy lub sołtysa, opatrzony pieczęcią z podpisami właściciela i świadków, zatrzymuje u siebie sam właściciel.

Do protokołu dołącza się piśmienne oświadczenie właściciela z wyszczególnieniem zniszczonych lub zarekwirowanych bez wynagrodzenia ruchomości, jak to: produktów rolniczych, towarów, zwierząt domowych, odzieży i t. p.

Wójtowie gmin, burmistrzowie i inni prowadzą spis protokołów przez nich ułożonych z wymienieniem nazwisk właścicieli, miejscowości i daty sporządzenia protokołu.

Właściciel winien przechowywać protokół dla przedstawienia tegoż w swoim czasie komisjom, powołanym do oceny szkód.

O rozpoczęciu działalności tych komisji, podane będzie w swoim czasie do wiadomości.

Do niewiast Łowickich.

Tym razem zwracam się do tej części kobiet naszych, które żądają wszystkiego od społeczeństwa — nic zamian nie dając; chcą mówić o żonach i córkach wyrobników naszych. Gdy kobiety z inteligencji, zarówno bogatsze jak i mniej

zamożne, wszystek czas swój poświęcały by nieść ulgę w niedoli, czy to urządzając szpitale, czy dyżury w nich, czy zajmując się bezpłatnymi obiadami. Wy tylko jedne nie poczuwały się do żadnego obowiązku, a gdy Was proszono o pomoc przy gotowaniu, lub przy jakiejś innej pracy — rzucaliście pytanie: ile płacić będą?

Gdy Wasi mężowie i bracia na równi z wszystkimi składają na polu walki ofiarę krwi swej i życia, wy dla tych braci i mężów nie chcieliście nawet umyć podłogi w gmachu szkolnym — w urządzającym się tam szpitalu, bo nie byliście pewne — czy wam zapłacą. Więc nie bezpłatnie dla bliźnich uczynić niechcecie. Doprawdy, wierzyć nie mogę, że jesteście polki i chrześcijanki!

Gdy idzie o sprawę ogólną, wszyscy powinni stać do pracy wedle zdolności i sił swoich. Tu niema różnicy, niema pań i sług — są tylko polskie niewiasty! Gdy powstały bezpłatne kuchnie, czy która z Was ofiarowała bezpłatnie swą pomoc? Nie! Umialiście tylko przyjść po obiad i grymasząc, czynić uwagi niegrzeczne — że te panie nierobią wam żadnej łaski.

Jakim prawem i w imię czego, Wy, zdrowe i silne, żądacie by was obsługiwało?

W czasie ciężkich dni wojny w Łowiczu, sami mężowie wasi przyznają — że całym zajęciem waszym było noszenie pieczywa po domach i bramach i przyglądanie się żołnierzom — a mężowie i bracia obiadów nie jedli.

Czy z Was która pomyślała kiedy, że jeżeli tyle pań pracuje bezpłatnie, to i ja może mogłabym złożyć część swojej pracy — nie uczonej, prostej, ale z sercem całym. A jakież to wielkie zadowolenie moralne, gdy się człowiek w czymś bliźniemu przyczyni, gdy może coś dobrego i pożytecznego zrobić.

Człowiek zdrowy, biorący wszystko od społeczeństwa, nic w zamian nie dając — jest pasożytem! jest żebrakiem, zasługującym jedynie na pogardę!

Więc obudźcie się, bądźcie ludźkami, a zyskacie szacunek ludzki!

K. R.

Odpowiedź Polaków.

„Nie zardzewiały nam Grunwaldu miecze i nie przeżarła ich wlekowa rdza!“ — tak każdy Polak w odpowiedzi rzecze i przy tych słowach, jak mur, każdy trwa.

Pruska potęga w swej przemożnej sile nam nie zatarła tej dewizy, nie!

Pomnim ją zawsze, a nawet w mogile — miłością kraju, Ojczyzny się zwie.

Pruska potęga katowaniem dzieci z piersi najdroższych nie wydarła słów: słowo Ojczyzna jednako wciąż świeci i — daj nam Boże — niech zabyśnie znów!

Słowo Ojczyzna... O, dla tego dźwięku szły nasze dziady i my będziemy iść, aby zwyciężyć i ginąć bez jęku za nową jutrznię, co ma dla nas przyjść.

Za nową jutrznię, za wolności hasło niech Słowiańszczyzny ginie wieczny wróg! Światło istnienia dla niego już zgasło — zagłada dla nich, a z nami — jest Bóg.

St. I. S....cki.

W dzień Zaduszny.

Jesień nadchodziła, ozłocona chłodniejącymi już promieniami słońca, spowita w lekkie i subtelne tiule z mgieł leniwych

PAMIĘTNIK kropli Bzurzanej wody

(Ciąg dalszy).

Na 20 synodów zbierało się duchowieństwo w murach wyniosłego tumu, i radziło, i stanowiło. — Tak opowiadały dzwony.

I znów powiał wiatr silny i zagnał mię w stronę Łęczycy.

A stamtąd dolatywał tentent koni, chrzęst zbroi, wreszcie pieśń wielka, pieśń rycerska, ojczysta:

Boga rodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya,
U Twego Syna gospodina Matko żwoleną,
Marya ziści nam spuści nam Kyri elejson...

Bo było to 24 sierpnia 1645 r. i wspólne ruszenie z Łęczyckiego, zebrane pod chorągwią — pół lwa w białym polu, a pół orła białego na czerwonym, pod wodzą swego kasztelana, Aleksandra Sielskiego opuszczało Łęczycę i spieszyło do obozu królewskiego pod Piątek, by krwią własną i życiem bronić ojczyzny, którą zalewała nawała szwedzka.

Rycerstwo szło w pole boju, a do miasta dążyli zewsząd starcy, niewiasty, dzieci, a za nimi ciągnęły wozy, ładowne żywnością i kosztownościami. Pod ochroną murów miejskich i warownego zamku szukano ratunku. Skrzyknęły wierzeje, spuszczone wchód, część przybyszów wpuśczone do grodu. Wiedzinia ciekawością spłynęła z rzeki do fos zamkowych: do wnętrza budowli dotrzeć nie mogłam.

Lecz powiał wiatr i przez okienko wpadł do malej izdebki, gdzie silna straż czuwała nad jedynym wejściem do zamku, potym przez drzwi żelazem okowane — do „tarasu“ na dół, gdzie zbrodniarze odbywali pokutę; wreszcie przez klatkę schodową do sieni na pierwszym piętrze, do wielkiej izby o 2 oknach (w których błony szklane, dobrze w olów robione) z piecem zielonym polewanym, z ławami, stołem, szafą o trzech szufladach, drugą mniejszą, — stąd do wielkiej 4 okiennej komnaty, i znów na drugie piętro do sieni o 4 oknach, do komnaty również o 4 oknach okratowanych, z mурowanym kominem, posadzką ceglana — i do izby następnej, mniejszej, z niej do sieni wielkiej — i znów wyżej na poddaszę. Potym przewiał cały stary zamek, zaczynając od piwnicy wielkiej, na dwóch mурowanych filarach podpartej, do której drzwi skoblem i wrzeczadkiem opatrzone, — przez kancelaryj, izbę sądową, „sklepy do chowania akt“, komnaty pierwszego piętra, aż pod dach do komór, gdzie ssypywano zboże; potym i dom wrębiasty. Przeniósł się i do innych budowli, przedarł się i do podziemi więziennych, w których nie jeden zbrodzień srodze pokutował, w których i jeńcy krzyżacy z pod Grunwaldu trzymani byli, i posłowie zbuntowanego Gdańska (1577 r.).

Nie spamiętałam wszystkiego, co wiatr opowiadał o urządzeniu zamku, powróciwszy z jego „lustracji“; unosił się także nad jego silną budową z cegły na podmurowaniu z glazów polnych, nie mógł

się dość nachwalić gospodarności Kazimierza Wielkiego, który zamek wznieść kazał. Opowiadał, opowiadał... Mówił jak tu król Wł. Jagiello na sejmie 1418 r. przyjmował posłów, wracających z soboru konstancjeńskiego i słuchał ich sprawozdania. Byli to wówczas 5 biskupi, przybrani w płaszcze purpurowe i czarne kapelusze, z arcybisk. Mikołajem Trąbą na czele, był i Jan z Tulszkowa, kasztelan kaliski. Tu (1420 r.) posłowie czescy składali u stóp Jagielly koronę wyszehradzką. Tu (1426 r.) był burzliwy sejm koronny, na którym domagano się potwierdzenia przywilejów, wydanych w Brześciu. A gdy król Władysław wzbraniał się tego uczynić, zebrana szlachta dobytemi szablami na drobne kawalki posiekła dokument, w którym przyrzekła wznieść na tron młodocianego królewicza. Tu wysłańcy hospodara 1433 r. obiecywali Polsce wieczystą uległość, tu 1434 r. wysłańcy krzyżacy o pokój prosili. Tu za króla Kazimierza Jagiellończyka uchwalono statut łeczycki, tu ten monarcha częste zwoływał sejmy, tu (1474 r.) przyjmował posłów bawarskich, proszących o rękę córki królewskiej Jadwigi dla ks. Jerzego, tu mu się przedstawił ambasador prześwietnej rzeczypospolitej weneckiej. Tu, wybranego na tron polski Zygmunta Wazę, królewicza szwedzkiego, wital prymas Rzeczypospolitej, Stanisław Karnkowski.

Spieszyli na zamek Łeczycki: królowie, biskupi, książęta i rycerstwo, spieszyli na obrady, na chwile szczęścia i chwały, a teraz spieszył tu lud trwożny, uległy szwedzkiej przemocy. (d. c. n.)

i sennych, szumiąca ostatkiem żółkłych i powiędłych liści. Przyroda stała sobie z nich śmiertelne postanie.

Cicho, z lekkim tylko szelcstem odrywały się jeden za drugim z wierzchołków lip odwiecznych, dębów prastarych, wylekłych osi i kolyszając się, drzące padały, u stóp swych rodziców.

Śmierć szła... wysysając z nich po drodze zdrowe soki, kradnąc ich zieloną krasę.

Śmierć szła...

Niedostrzegalnie wciskała się w głębokie kryjówki serc ludzkich, niszcząc złośliwie cudowne kwiaty uczuć, mroząc swym lodowatym tchnieniem płomienne ich porywy.

Śmierć szła... odwieczna, a wiecznie nowa, taka niby zwyczajna, a jednak nieznajoma, taka znana, a jednak tak tajemnicza, taka wroga, a jednak tak po przyjacielsku przywiązana do człowieka, taka nie wybredna: starzec, młodzian, dziecko, kobieta—wszystkich zarówno brała w swe chłodne objęcia. Wszystkich jednakowo kocha, choć wszyscy ją nienawidzą, każdego znajdzie, choć każdy przed nią ucieka.

Śmierć szła...

A trzeba się było spieszyć, bo ciężka robota czekała ją tej jesieni. Tyle drzew ułożyć do snu mogilnego, tyle ździebel trawy zniszczyć, tyle muszek i motyli uśpić, tyle ciepła słonecznego zmrozić, tyle wreszcie dusz ludzkich naprzemienić z ziemi—aż do nieba wysokiego przed sąd Najwyższego. Trzeba się więc uwijać, bo żniwo będzie obfite, hej! jakiego już dawno nie było.

Stara jej przyjaciółka, Wojna, nie na darmo wyrwała się na świat Boży z piekielnych głębi serc możliwych tego świata. Wysokie jej pochodzenie o! wysokie! Pycha! ma za matkę, a samolubstwo za ojca!

Rozwinęła już swe potężne skrzydła i miljonom żywych istot, pragnących życia i światła, rozkazała iść ku ponurej śmierci.

Matus! jeno nie płaczcie tak, bo mi serce pewnikiem w piersiach się roztlucze. Nie płaczcie... Te lzy ciężyc mi będą w pochodzie, jako kamienie młyńskie. Dajta mi jeno obrazik Częstochowskiej Pani, co go zmarły tatulo na piersiach nosili, a on mi będzie tarczą.

Módlcie się jeno za mnie. Wróć, matus ma rodzona, wróć!

Wasz Stasik nie stracha się śmierci, niech ona go się lepiej stracha, bo ze mną źle zaczynać. Widzicie przecie, jakie mam silne ręce.

Worek z mąką, kiejby piórko zarzucam na plecy!

I stał przed nią rosły jako topola, jako dębeczak silny, z brwiami, co niby czarne taśmy rysowały mu się nad jasnymi, poczciwymi oczyma.

...Sokoleńku ty mój jasny... już nie... nie płaczę... tylo jeno ten razik chlipnęłam sobie... ale ja wiem, że wrócisz, że się niedługo zobaczmy, da Bóg, może po Wszystkich Świętach. Jezusik ta słodki nie dopuści, byśwa się rozłączyli... Bo cóż ja biedna począc bym miała samiu teńka jedna na tym wielkim świecie, kiejby płacząca wierzba w polu... Stasik, sokoleńku ty mój serdeczny, idź z Bogiem w sercu i z Jasną Panią na piersiach... Ona cię ochroni od lutej śmierci.

I pomarszczonemi, drzącemi ze wzruszenia i starości rękoma zawiesiła mu skaplerz na szyi.

Chłopak rzucił się do nóg.

Ostańta z Bogiem — szeptał przez zaścięte z żalu gardło.

Bądź zdrow... Niech Cię tam... synaczkę ty mój jedyny... ma w opiece... miłosierny Bóg... i lzy choć gwałtem powstrzymywane, gwałtem powracały nieposłuszne z wypłowiałych źrenic staruszek i niby kryształowe kulki, spadały na głowę jedynaka.

Łzy ciężkie jako ołów, bo jako ołów ciężką była jej żalność; gorące jako wrzątek, bo serce, z którego płynęły, spieczone było bólem i trwogą.

Przyjdę, obaczyta—i z temi słowy wypadł z chalupy.

Wziął garść ziemi z pod progu ojcowskiej chaty, wsypał ją sobie w zanadrze, poklepał starego Burka i znikł za wrotami.

Długo jeszcze stała stara matula przy oknie. Już nocka zapadła, a ona wciąż stała zapatrzona w stronę gdzie znikł jej sokolik jasny.

d. c. n.

Mari Kazimierowicz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Głód nafty. W Łowiczu zapanował formalny głód nafty. Komitet Obywatelski sprawdzwszy zapasy w mieście i upewniwszy się, że zapas ten wystarczy na czas dłuższy, w porozumieniu z kupcami, oznaczył cenę funta nafty na kop. 7, zabroniwszy jednocześnie wywozu jej z miasta. Po wtargnięciu do Łowicza Niemców, którzy zabierali naftę ze sklepów, oraz wskutek ustawicznych zapotrzebowań przez nich nafty — zapas posiadany wyczerpał się. Wskutek przerwania komunikacji z Warszawą i dużego zapotrzebowania nafty z okolicznych osad i wiosek, cena jej znacznie się podniosła, gdyż konsumenci sami przeliczyli, że byle tylko dostać. Komitet dowiedziawszy się o tym, zarządził po sklepach konfiskatę nafty — czym wstrzymał w całym mieście jej sprzedaż.

Nafta jakkolwiek jest produktem codziennego użytku, lecz dla klasy uboższej nie tak niezbędnym jak sól, mąka i węgiel, niezamożni bowiem, po większej części, używają lampek kuchennych, spalających minimalną ilość nafty, a często im wystarczy lampka z przed obrazu. Jnna rzecz rzemieślnicy, fabryki, biura, ludzie pracujący umysłowo, oraz sklepy, których brak nafty najbardziej dotknął, ci podnieśli alarm, gdyż życie całe zaczęło zamierać. Nie jeden z kupców chętnie by naftę sprowadził znanymi sobie środkami i sposobami, lecz w obec konfiskaty i niemożności podniesienia ceny, zaniechał tego, publiczność zaś za wszelką cenę żąda nafty i tu tkwi cała tragedia.

Komitet chcąc ratować sytuację, z posiadanego zapasu dał dwie beczki nafty do sklepu spółdzielczego dla sprzedawania jedynie po 1 kwarcie na dom; publiczność dowiedziawszy się o tym obległa sklep, sklepowa drzwi zamknęła na klucz i dopiero z wielkimi trudnościami udało się niektórym otrzymać naftę — reszta z niczym odeszła — była to tylko kropla w morzu. Komitet widząc, że każdy dzień pogarsza sytuację, gdyż i władze wojskowe żądają nafty — wydelegował do Warszawy jednego z swych członków, by w centralnym Komitecie Warszawskim przeprowadził tranzycję kupna nafty, w obec czego, mamy nadzieję, że głód nafty zażegna.

+ **Powrót wziętych do niewoli:** Pano wie Wróblewscy z Zygmunta powrócili do domu. Niemcy uciekając, zagarnęli idących na własnym torytorjum, posadzając ich o śledzenie ruchów. Prowadzili ich następnie pieszo aż do Brzezin, nie chcąc uwolnić, dopóki nie wróci z pozycji oficer, który ich aresztował. Szczęściem, że okoliczni obywatele, znając panów W. ułatwili uwolnienie.

Jednocześnie z nimi zabrani dwaj włościanie, posadzeni o rabunek pozostawionych na drodze wozów niemieckich — zostali rozstrzelani.

+ **Trychiny.** Na miejscowej rzeźni ponownie wykryto trychiny. Wobec dochodzących nas wiadomości że rzeźnicy, szczególnie w ostatnich czasach, unikają rzeźni i dozoru lekarskiego, wartoby przedsięwziąć komu należy odpowiednie środki dla ukrócenia tajnego bicia trzody po domach i zabezpieczenia w ten sposób zdrowia publicznego.

+ **Od Komitetu Obywatelskiego.** Komitet podaje do ogólnej wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 27 października, przy współudziale handlujących mąką, oraz piekarzy i młynarzy, ustanowił na czas dwóch tygodni, poczynając od dnia dzisiejszego, następujące ceny na mąkę i chleb, zatwierdzon, przez p. Naczelnika powiatu:

Mąka żytnia razowa worek 200 ^{tt} rb.	6.00
Mąka w sprzedaży detalicznej za funt k.	3½
Chleba razowego 1 funt	k. 3½
Mąka pytłowa żytnia worek 200 ^{tt} rb.	9.00
Mąka w sprzedaży detalicznej za funt k.	5
Chleba pytłowego 1 funt	k. 5
Mąka pszenna 00 worek 200 ^{tt} rb.	10.50
Mąka pszenna 000 worek 200 ^{tt} rb.	11.50
Mąka pszenna 0000A worek 200 ^{tt} rb.	12.50
Mąka pszenna w sprzedaży detalicznej za 1 funt	kop. 5½
Mąka pszenna 000 w sprzedaży detalicznej za 1 funt	kop. 6
Mąka pszenna 0000A w sprzedaży detalicznej za 1 funt	kop. 6½
Strucli pszennej 1 funt	kop. 6
Bulek zwyczajnych pszennych nie mniej 8 na 1 funt	kop. 8
Soli funt kop. 5, w sprzedaży hurtowej worek 5 pudowy rb. 9, pud żyta rb. 1 k. 10, pud pszenicy rb. 1 k. 40, pud jęczmienia rb. 1.	

Jednocześnie osoby posiadające powyższe przedmioty, zostały zobowiązane do bezwarunkowej sprzedaży ich potrzebującym. Gdyby się okazało, że osoby posiadające powyższe produkty, odmówiły ich sprzedaży, towar wszystek przez magistrat ulegnie konfiskacie. Również wywóz tychże produktów z miasta bez pozwolenia komitetu surowo jest wzbroniony.

+ **Zabawny jeździec!** W ubiegły poniedziałek, przechodził przez rynek oryginalny pochód. Żołnierz, polak, prowadził kupionego na rzeź olbrzymiego stadnika, na którym siedział drugi żołnierz, również polak, trzymając w ręku sznur uwiązany do kółka przewleczzonego przez nozdrza zwierzęcia. Ponieważ stadnik był zbyt szeroki w krzyżu, żołnierz nie mógł go objąć nogami—i te sterczały poziomo czyniąc go podobnym do żaby. Siedzący na grzbiecie nasz rodak co chwila wykrzykiwał: „na bok! jedziemy do Berlina—po Wilusia!”

+ **Sklep Współdzielczy** miał powierzoną od Komitetu Obywatelskiego sprzedaż nafty, lecz publiczność musiała czekać nieraz cały dzień by swoją kwartę nafty dostać. Najbardziej dał się uczyć we znaki biurokracizmu sklepowej, która o godzinie 9½ rano zamyka sklep idąc na śniadanie, następnie w południe na 2 godzi-

ny na obiad, a czasami na podwieczorek, ludzie zaś ciągle czekali; gdy ktoś energiczniej zaprotestował, odpowiadała, że możecie sobie iść, laski bowiem żadnej nie robicie.

+ **Panika.** W nocy z wtorku na środę zaczęły się rozlegać salwy na podobieństwo armatnich. Mieszkańcy nie ochłonawszy jeszcze z przebytych wrażeń, przypuszczali, że Niemcy znowu weszli do Łowicza. Większa część osób nie spała oczekując ze strachem rana. Przyczyną była pospieszna reparacja mostu kolejowego, prowadzona i w nocy, gdzie saperzy rozsadzali pozostały gruz, potrzebny do budowy.

+ **Ze strachu.** Właściciel składu aptecznego, p. G. Wracając z Łodzi około północy, usłyszał w Łowiczu huk podobny do armatniego, będąc już na Nowym Rynku, gdy salwy się powtarzały, był pewien, że znowu Niemcy zajęli miasto, kazał czymprędzej jechać na folwark Łowicki i tam na słomie w zimnej izbie noc przepędził. Dopiero rano dowiedział się, że przy naprawianiu mostu rozsadzono złomy, potrzebne na podstawy i zły był sam na siebie, że będąc kilkanaście kroków zaledwie od swego domu — pojechał dwie wiorsty, by niewygodnie noc spędzić.

+ **O składkę.** Komitet Obywatelski przypomina o wnoszeniu składek na rzecz Komitetu, tym osobom, które tego dotąd nie uczyniły, w przeciwnym bowiem razie Komitet wyjedna u odpowiednich władz środki przymusowe do wyegzekwowania tych składek.

Ponieważ rozkład był uczyniony przy współudziale mieszkańców miasta, nikt przeto od nich uchylać się nie może, gdyż każdy w tych ciężkich czasach pewne ofiary ponosić winien. Komitet funduszy nie posiada, a dotąd wydał obiadów bezpłatnych w samej tylko chrześcijańskiej kuchni 15,000 porcji.

+ **Lekcje zbiorowe.** Dobrą podnieśli myśl uczniowie VII klasy szkoły Realnej w Łowiczu, z panem W. Łuczyńskim na czele, prowadzenia kursu lekcji w zakresie klas czterech. Zgłoszenia szybko postąpiły tak, że komplet cały jest wypełniony. Przy usilnej pracy ze stron obydwoch, rok szkolny może nie będzie stracony.

+ **Przywrócenie komunikacji.** Prowizoryczny most na Bzurze na sosie Warszawskiej bardzo szybko wykonała firma budownicza p. Karola Maciejko. Niebawem p. K. ma przystąpić do budowy stałego tegoż mostu. Mniejsze mosty w okolicach Łowicza również są na ukończeniu.

Inżynierja kolejowa i saperzy już zdolali naprawić mosty kolejne na Brzurze. Wczoraj o godzinie 12-jej w południe na głównym moście stał próbny pociąg w celu sprawdzenia wytrzymałości. Komunikację z Łowiczem zarówno na linii Kaliskiej jak i Wiedeńskiej — przywrócono, lecz prawidłowy ruch pasażerski nie ustanowiony jeszcze.

OFIARY.

Zamiast palenia światła na cmentarzu, w Dzień Zaduszny złożyli na rannych przy szpitalu Ś-go Tadeusza:

Ryszard Wojciechowski rb. 5; E. Lipkowska rb. 2. Br. Łagowscy rb. 1. Teofilostwo Bronikowscy rb. 2.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę Ojcu naszemu ś; p.

Walentemu
Wilkoszewskiemu

a w szczególności Czcigodnemu Duchowieństwu z Księdzem Kanonikiem Niemiłą na czele, składamy wyrazy serdecznej wdzięczności.

1158-1-1

Rodzina.

WOJNA.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Mińsk 4-go listopada. Pociąg Cesarski, którym udaje się Najjaśniejszy Pan do armii czynnej, zatrzymał się w Mińsku. Na przyjęcie pociągu oczekiwały na stacji wyższe władze wojskowe i cywilne, oraz przedstawiciele stanów i stowarzyszeń. Najjaśniejszy Pan obchodził zebranych, zaszczycając wielu miłościwą rozmową. Przyjąwszy od deputacji chleb i sól, Najjaśniejszy Pan udał się samochodem do soboru, gdzie przewielebny Mitrofan ofiarował Najjaśniejszemu Panu obraz Matki Boskiej Mińskiej. Najjaśniejszy Pan, po odprawieniu modłów, odwiedził lazaret imienia Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, jako też szpital wojskowy, gdzie obchodził rannych, zaszczycając wielu nadaniem medala św. Jerzego.

W Królestwie Polskim.

Piotrogród 4-go listopada. Ze sztabu Zwierchniego Wodza Naczelnego:

Na lewym brzegu Wisły Niemcy w dalszym ciągu cofają się pośpiesznie ku granicy.

Arjergardy ich wyparliśmy z Koła i Przedborza.

Zrana, dnia 3-go listopada Austriaków odrzuciliśmy za Kielce. Wojsko nasze wkroczyło do tego miasta. Wzięliśmy tam do 600 jeńców i kartaczownic.

Tego samego dnia osiągnęliśmy stanowcze zwycięstwo nad Austriakami.

Na całym froncie od Kielc do Sandomierza Austriacy cofają się pośpiesznie.

Zajęliśmy Sandomierz stanowiący punkt bardzo ważny.

W okręgu na południe od Kielc, ogółem w ciągu ostatniego tygodnia wzięliśmy do niewoli do 200 oficerów i 15,000 szeregowców. Zdobyliśmy również kilkadziesiąt dział i kartaczownic.

Na froncie wschodnio-pruskim

Piotrogród 4 listopada. Ze sztabu Zwierchniego Wodza Naczelnego:

Na froncie wschodnio-pruskim od d. 3 listopada ujawniono ostry przełom.

Przeciwnik, który w ciągu dni ostatnich na całym froncie przeszedł do obrony, w wielu okręgach zaczął się cofać.

To cofanie się zarysowało się szczególnie na jego prawym skrzydle, na którym odrzuciliśmy go do Białej i Elku.

Wojsko nasze zdobyło Bakalarzewo oraz zdobyło wielką ilość broni, amunicji i materiałów wojennych.

Część karabinów zdobyto, gdy stały w kozłach.

Wzięto do niewoli rotę niemiecką.

Olbrzymie straty Niemców.

Piotrogród 4 listopada. Straty Niemców na froncie wschodnio-pruskim są bardzo znaczne. W niektórych rotach pozostało tylko po 80 żołnierzy.

Walki z Turkami.

Piotrogród 4-go listopada. Komunikat urzędowy, Ze sztabu armji kaukaskiej;

„Jedna z naszych kolumn natarła niespodziewanie na przeciwnika w Ardoście. Turcy rzucili się do ucieczki, pozostawiając ranionych. Wyparliśmy przeciwnika ze wsi Id, zdobyliśmy mnóstwo zapasów żywności. Po walce orefnej zajęliśmy Ali-Kilisę, Chorosan i przejście Kara derbenckie. Jedna z naszych sekcji kozackich dzielnie atakowała w szyku konnym okopy i porąbała piechotę turecką. Kolumna nasza, przeszedłszy trudnymi do przebycia drogami górskimi 80 wiorst w ciągu 50 godzin, wpadła na Turków pod Mysunem i Diadinem rozproszyła znaczne siły, złożone z pułków kurdyjskich, zajęła Diagin, wzięła jeńców i zdobyła broń oraz amunicję. 3 listopada zajęliśmy Bajazet. Wojsko tureckie, które stawiało opór, poszło w rozsypkę“.

Bombardowanie Dardanelów.

Kopenhaga 4 listopada. Komunikują z Berlina: D. 3-go listopada po zachodzie słońca 9 okrętów, tworzących eskadrę angielsko-francuską, rozpoczęło z odległości mniej więcej 15 kilometrów bombardowanie fortów dardanelskich. Baterie tureckie odpowiadały. Ostrzeliwanie trwało 20 minut.

Na morzu Czarnem.

Piotrogród 4-go listopada. Ze sztabu Zwierchniego Wodza Naczelnego:

„Na morzu Czarnem flota turecka ześrodkowała się w cieśninach na swojej podstawie operacyjnej, najwidoczniej uchylając się od walki z naszą flotą.“

Komunikat belgijski.

Hawry 4 listopada. Komunikat główny kwatery belgijskiej:

„Nieprzyjacieli cofa się ku wschodowi porzucając miejscowości umocnione i rannych. Utrzymaliśmy się na pozycjach, które zajęliśmy wczoraj wieczorem.“

Nasze oddziały czołowe, posunawszy się do Izery, wszędzie stwierdziły oznaki pośpiesznego cofania się Niemców“.

(Kur. Warsz.)

Stowarzyszenie Współdzielcze Łowickich szewców

„PRZYSZŁOŚĆ“

posiada na składzie wszelkie gatunki skór różnych marek fabrycznych.

Sklep Nowy Rynek № 162.

BROWAR

Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Piłzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Poszukuję w śródmieściu lokalu na szkołę dwuklasową, składającego się z dwóch dużych sal i mieszkania z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni. Oferty przyjmuje „Łowiczanie“.